

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biurowa redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biurowa administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
we Lwowie na prowincyi za granicą
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują: we
Lwowie: Administracya Gazy Narodowej ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciboński 30 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grunerstrasse 13
— M. Dukas Nachf.: Max. Angenfeld & Marie
Lessner Wollzeile 6 — Schallak Wollzeile 11 i J.
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurtu: n. M. Haasenstein & Vogler i
G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann
& Freuden.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwozające na je-
dnosłupowy wiersz drobnym drukiem lub jego
miejscem 10 ct. — Nadane na wiersz lub jego
miejscem 30 ct. — Głosy pabliżności na wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya
3 ct. od wiersza.

O potrzebie związku kas oszczędności.

Lwów 30 stycznia.

Wszelkie przesilenia i katastrofy mają
tę dobrą stronę, że budzą krytykę urzędów
niemi dotkniętych. Tak samo dzieje się u nas
po zeszłorocznych przesileniach w kilku ka-
sach oszczędności. Opinia ogółu nie uznaje,
żeby owe katastrofy wyłącznie z winy niesum-
miennych dyrektorów czy kasyerów powstały
i stawia pytanie, czy też same urządzenia
kas nie są takie, że umożliwiają i ułatwiają
nadużycia?

Przedewszystkiem słyszymy o konieczno-
ści wprowadzenia w kasach oszczędności ści-
ślejszej kontroli, której brak tak fatalnie pocią-
gnął za sobą skutki zarówno we Lwowie jak
w Przemyślu i w Wieliczce. Za tym głosem
idzie także rząd, który, jak mówią, nosi się
z zamiarem ustanowienia rządowego lustrato-
ra czy rewizora kas oszczędności. Myśl to
praktyczna i słuszną, bo obywatelskie komi-
sje rewizyjne i skontrolujące z natury rzeczy
nie są zdolne sprostać zadaniu; ale
wykonanie tej myśli byłoby tylko częścią te-
go, co w sprawach kontroli kas oszczędności
zrobić można i zrobić należy.

Rządowy lustrator nie będzie w stanie
obslużyć dokładnie tych kilkudziesięciu kas
oszczędności, które już są w kraju, albowiem
rewizja jednej tylko kasy o rocznym kilku-
milionowym obrocie, jeżeli ma być dokładną
i odpowiedzieć celowi, musi trwać przynaj-
mniej dni kilkanaście. Ponadto zachodzi uza-
sadniona obawa, że rewizje kas, przez organ
rządowy przeprowadzane, będą o tyle jedno-
stronne, że będą zwracały uwagę głównie na
formalną zgodność toku interesów lustrato-
wej kasy z przepisami statutu i na formalną
zgodność z księgami. Zapewne, że i taka
czysto formalna, przez zawodowego buchaltera
przeprowadzona rewizja, może mieć duże pra-
ktyczne znaczenie, ale na niej poprzestać nie
można.

Niemamy przeto, że wszystkie kasy
oszczędności naszego kraju powinny założyć
jak najrychlej związek kas oszczędności,
którego pierwszym zadaniem byłoby przeprowa-
dzać periodyczne rewizje kas przez zwią-
zkowych rewizorów. Takie związkiowe rewizje
dopełniałyby działalność lustratora rządowe-
go, a miałyby też nad nią wyższość prakty-
czną, że byłyby przeprowadzane za wska-
zówkami i pod kontrolą wydziału związku,
składającego się z delegatów kas oszczędno-
ści, a więc z ludzi, mających ciągłą stycz-
ność z życiem i mających doskonale potrze-
by i braki tych instytucyj.

Zdaje się, że byłoby zbyt szerszym roz-
wodzić się bliżej nad doniosłością i konieczno-
ścią takich autonomicznych rewizyj i że wy-
starczy wskazać na przykład lustracji, doko-
nywanych przez związek stowarzyszeń za-
robkowych i gospodarczych. I żałować tylko
wypada, że nasze kasy oszczędności już da-
wno nie poszły za tym chlubnym przy-
kładem.

Atoli na rewizji nie kończy się jeszcze
działalność projektowanego Związku Kasy
oszczędności są humanitarnymi instytucjami,
opartymi na jednych i tych samych zasadach
i o jednolitej organizacyi. To stwarza całą
sumę wspólnych interesów, dla których obro-
ny i urzeczywistnienia nie ożni się nie je-
dynie z powodu braku związku między kasa-
mi oszczędności. W swych urządzeniach, w
swoim zakresie działania stoją one tam, gdzie
stały przed laty kilkudziesięciu, podczas gdy
życie przynosi z dnia na dzień zmianę sto-
sunków, a nowe organizacje oszczędnościowe
i kredytowe (Towarzystwa zaliczkowe, pocztowe
Kasy oszczędności, Kasy Raiffeisena) sta-
le uszczuplają teren, na którym kasy o-
szczędności z wielkim dla społeczeństwa po-
żytkiem, działać mogą i działać powinny.

A przecież są to instytucje, które po-
winy być nie tylko utrzymywane, ale także
z jak największą starannością rozwijane; z
jednej bowiem strony są najpewniejszą
skarbanką dla szerokich warstw ludności, z
drugiej zaś źródłem, z którego płyną tak po-
żądane — zwłaszcza w naszym kraju i w
naszym społeczeństwie fundusze na cele
użyteczności publicznej.

Związek kas byłby przeto przedewszyst-
kiem urzędowym przedstawicielem interesów
tych instytucyj, przez którego usta mogłyby
być przedstawiane życzenia i opinie wobec
rządu i oiał ustawodawczych tak co do
zmiany przestarzałego i dziśjszym potrze-
bom już nie odpowiadającego regulatywu —
jak i co do innych dziedzin ustawodawstwa,
odbijającego się bezpośrednio lub pośrednio
na interesach kas oszczędności (podatki, na-
leżności prawne, postępowanie egzekucyjne
i t. d.)

Po za taką oficjalną obroną wspólnych
interesów, mógłby Związek kas oszczędności
podjąć skuteczną inicjatywę w całym szere-
gu spraw, które w interesie zarówno samych
kas oszczędności, jak i publicznym należało-
by przeprowadzić.

W szczególności za pomocą takiego
Związku kas można by ułatwić obrót
wkładem, przez umożliwienie przenoszenia
ich z jednej kasy do drugiej bez kosztów i
straty czasu a zatem i procentów.

Związek mógłby być doskonałym po-
średnikiem w obrocie pieniężnym
kas oszczędności, przenosząc nadmiary go-
tówki do kas potrzebujących jej chwilowo,
lub ułatwiając korzystną lokację gotówki
czy to na rachunek bieżący w bankach, czy
to przez zakupno listów zastawnych. Rzecz
Związkowi byłoby zastanowić się nad uprzy-
stępnieniem kas oszczędności jak najzer-
szemu ogółowi przez wprowadzenie marek
oszczędnościowych i stworzenie pewne-
go rodzaju agencji oszczędnościowych —
co zresztą w zachodnich krajach kontynentu
już od dawna z wielkim pożytkiem dla ogó-
łu się przyjęło.

Nasze kasy oszczędności postępują naj-
rozmaiej z zestosunkowaniem ka-
pitału wkładkowego do różnych

rodzajów lokacyi. Jedne forsują pożycz-
ki hipoteczne, drugie wekslowe, inne wresz-
cie rezygnują ze znaczniejszych nadwyżek i
lokują kapitał wkładkowy przeważnie w li-
stach zastawnych, nie dających w kuponie
albo żadnej nadwyżki albo bardzo małą. Przez
związek mogłyby kasy oszczędności dojść w
tej kwestyi do większej jednolitości, bardzo
pożądaney przez wzgląd na niebezpieczeństwo,
łączące się z każdą jednostronną lokacyą.

Związek kas oddałby dalej społeczeń-
stwu ogromne usługi przez wprowadzenie ja-
kiegós planu i jakiejś przewodniej myśli w
użyciu nad wyżej czystych zysków,
które dzisiaj, rozdawane drobnymi kwotami
i bez żadnego systemu, nie mają po prostu
żadnego większego ekonomicznego znaczenia.

Gdy do tych kilku, tylko przykładowo
naszkicowanych kwestyi doda się jeszcze
sprawę wprowadzenia wzorowej rachun-
kowości dalej wprowadzenia na podstawie
wspólnych doświadczeń jak najdalej idących
ułatwień manipulacyi ze stronami,
wreszcie sprawę zaopatrzenia funkcyo-
naryuszów kas oszczędności oraz pozosta-
łych po nich wdów i sierot, nateczy przysta-
pić się szerokie i wdzięczne pola dzia-
łania.

To też sądzimy, że gdy dzisiejsze sto-
sunki prą elementarną siłą do kooperacyi i
asocjacyi, kasy oszczędności nie zamkną
oczu na jej potrzebę i w dobrze zrozumianym
interesie własnym do powołania związku kas
oszczędności do życia jak najszybciej przy-
stąpią.

Dr. Jan Kanty Steczkowski.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 30 stycznia.

Na tydzień prawie przed otwarciem
parlamentu angielskiego wystąpił
Daily Telegraph z pomnikowym artykułem p.
n. „Co się stanie z Anglią?“ w którym po-
wiada: „Jakoikolwiek tam będzie wynik woj-
ny (z Boerami) na każdy sposób stoimy przed
zagadką sfinksową. Na naszych barkach ciąży
odpowiedzialność za narodowe zaślepienie i
błędy polityczne całej jednej generacyi. Nasi
ojcowie zjadali kwaśne winogrona, a nam zę-
by trąciły. Losy Anglii złożone w naszym
ręku i od nas zależy obecnie, czy to państwo
ma odżyć na nowo, czyli w naszych oczach
rozlecieć się na szmaty i skończyć na zawsze.
W ten sposób jak dotychczas państwo
istnieć nie może i oto stanęliśmy na rozdro-
żu. W każdym kierunku Boerzy odparli naszą
armię na naszej własnej ziemi... Szpik się
ścina na myśli, co by to było, gdybyśmy, nie-
ostrzeżeni tą wojną, zapłatami zostali w spór
z jakim przeciwnikiem lądowym albo z koa-
lisyą lądową. Największe błogosławieństwo
tej wojny polega w tem, że całkowicie od-
słoniła nasze słabe strony narodowe“ itd.

Czy to poznanie odniosło skutek, oba

czyżmy z dzisiejszej mowy tronowej. Według
treści tej mowy, jaką naprzd ogłoszono, py-
tanie to jest wątpliwem. A kiedy Daily Te-
legr. wystąpił z tym artykułem, jeszcze nie
były nadeszły dokładne wiadomości o zama-
chu stanu w Chinach i groźnych właśnie dla
Anglii okolicznościach, w jakich się ten za-
mach odbył. „Biuro Reutersa“ stara się uspo-
koić bolejących już bez tego we wszystkich
uczuciach Anglików telegramem z Pekinu,
zapewniającym, że w Chinach nie ważnego
nie zaszło, że nie wybuchną tam niepokoje,
a że „i obce państwa nie będą robiły żadnych
trudności“.

Już się nie będzie mogła ich czynić przy-
wódźcą nad Tugelą i Oranią, wkrótce
skompromitowana Anglia. Z tego też właśnie
korzystały „obce mocarstwa“ i uwinęły się w
Chinach. Anglia sprzyjała reformom, jakie
w r. 1898 zamierzał cesarz chiński, ale go
nie poparła. Cesarz został uwięziony, teraz
zdetronizowany i zabity i usunęła się naj-
dzielniejsza podpora Anglików w Chinach,
Panami położenia są Rosya i Francya.

Przytoczyliśmy wczoraj dumny artykuł
półurzędowego petersburskiego Herolda, wska-
zujący, że ta równowaga sił, jaka dotychczas
kierowała polityką Europy, runęła, że gotują
się wypadki, które wstrząsną sprawami mię-
dzynarodowemi całego świata, a w tem po-
łożeniu Rosya czyni będzie to, co jest odpo-
wiedniem dla jej „wielkich celów“ a gdy-
by jej jakie państwo w poprzek stawalo, to
sił takiego państwa „przeceniać nie będzie“
— t. j. że się niko go nie boi. Pisane to było
ze względu na Persję, Afganistan i Chiny.

Dzisiaj przynosi nam petersburski tele-
gram głoszący jeszcze ostrzejsze, a zwłaszcza
wyraźniejsze. Oto gotuje się rozbiór Chin, a
Rosya ułoży się nawet z nienawistną Japo-
nią, aby pokierować losami Chin po swojej
własnej myśli z wykluczeniem Niemiec —
jak to niewyrażnie — a „w szczególności
Anglii“ — jak to wręcz wypowiada organ
petersburski. W Berlinie są wielce zaniepo-
koini zajęciami w Chinach, zwłaszcza, że
według Nordd. Allg. Ztg. ruchy w Chinach
już się poczęły, a to od Szantungu, t. j.
od „niemieckiej sfery interesów“.

W Berlinie wiedzą też, że do Kuszka
sprowadzili już Rosyanie 5500 wojska, że
panuje tam stan wojenny, wszyscy przyby-
sze podlegają ostrej kontroli i wysłano je-
szcze do Kuszka trzy baterie, które dopiero
na wiosnę odejdą tam miały.

Wielce niepokoją Anglików podróże
przebywającego zwykle w Brukseli posła
transwaalskiego Leydsego. Organ Salisburyego
Standard podnosi, że we czwartek d. 25 bm.
był Leyds na recepcyi, danej przez prezy-
denta Francyi Loubeta na oświecenie ciała dy-
plomatycznego i dlatego ambasador angielski
na nią nie przybył. Wiadomo też, że Leyds
konferował w Paryżu z ministrem spraw za-
granicznych Delcasse. Wypytujemy go w
Paryżu Leyds oświadczył, że były konsul a-
merykański w Pretorii Macrum nie wiezie do
Waszyngtonu żadnego pisma Krügera do Mac-

Kinleya, gdyż musiałby on, Leyds przeciw o-
tem być uwiadomiony. Zaprzeczył też Leyds,
jakoby pracował nad interwencją francusko-
niemiecką.

D. 26 bm. wyjechał Leyds z Paryża do
Berlina, a to, jak Nordd. Allg. Ztg. podaje, na
urodziny cesarza. W Berlinie wypytwał go
redaktor Local Anseigera. Leyds miał oświad-
czyć, że pobyt jego w Berlinie nie ma nic
do czynienia z polityką, że tylko spełnił za-
prośzenie kancлера ks. Hohenlohego na o-
biad dyplomatyczny i że jeszcze kilka dni
zabawi w Berlinie, ale bez zamiarów polity-
cznych. Zapytany, czy chodzi o jaką inter-
wencję, miał Leyds odpowiedzieć: „My nie
mamy powodu udawać się o pośrednictwo.
Wszystko nam wiedzie się doskonale.“

„Co do warunków pokoju, mogę wynu-
rzyć moje zdanie osobiste. Na każdy sposób
sądzę, że Anglia musiałaby oddać spory kąt
wydartego nam dawniej obszaru i naturalnie
musiałaby dać naszym pobratymcom sojuszni-
kom (Afrykandrom Kaplandu, których już
5.000 służy w armii boerskiej) wszelkie rę-
kojmię, że im włos z głowy nie spadnie. Ze
Orania i Transvaal muszą zostać całkiem nie-
podległymi, to się samo przez się rozumie.“

Wreszcie miał Leyds dodać, że Mafek-
king, Kimberley i Ladysmith to więzienia,
w których Anglii swoje własne zapasy kon-
sumować muszą.

Co sądzi o tych wywodach pisma ber-
lińskiego, nie bardzo słynącego z uczciwości
dziennikarskiej, jak i o telegrafowanej nam
właśnie wypowiedzi Leydsego przez berlińskiego
korespondenta Nowej Pressy, powiedział tru-
dno. Temu ostatniemu wykreśl się posel
transwaalski i tylko przyznał, że konferował
z hr. Bülowem.

Skąd strajk i po co?

Obecny strajk węglarzy w Austrii jest
jednym z największych na świecie nie dlate-
go, iżby nigdy jeszcze tylu robotników nie
było w zmowie, lecz że jedynie w tym wy-
padku skutkiem strajku mogą być zmuszone
do bezrobocia w całym jednym państwie la-
bryki i koleje.

Wzmowie są górnicy z zagłębia Ostrawy
Morawskiej, rozciągającego się na Śląsku i Mo-
rawie i tych jest 28.000, dalej 10.000 górni-
ków z zagłębia pilźnieńskiego w zachodnich
Czechach i 18.000 z zagłębia kladzińskiego
w Czechach północnych. Trzy te zagłębia dają
rocznie do 300 milionów cennarów węgla, a
każdy tydzień strajku umniejsza produkcję te-
goroczną o półmilion cennarów, każdy
dzień zaś przynosi straty społeczeństwu około
milion wlr.

Po za powyższymi terenami węglowymi
są jeszcze tereny w Styrii, Istrii, Austrii
Dolnej a nawet w Galicji, ale ich produkcyja
nie jest znaczna.

Zmowa wyszła z zagłębia ostrawskiego
gdzie właścicielami kopalń są tydzi Rotesyl-

Ciocia Bébé.

Przez

Georges Mareschal de Bièdre.

(Ciąg dalszy.)

Wejście Joasi przerwało moją kontemplację.
Zaczęła poprawiać faldy mojej sukni, przyco-
mując głowę tak spuszczając, że widziałam tylko jej
rudą hyrę. Przeczuliłam, że ma zmartwienie,
wzięłam ją pod brodę i istotnie przekonałam
się, że ma zapłakane oczy.

— Znowu płaczesz? doprawdy strasznie
jest ci niedobra! Cóż znowu nowego?

Joasia lkała gwałtownie:
— Pan Polidor powiedział, że nie może
się żenić z rudą dziewczyną... Cóż ja temu
wiana, że mam takie włosy... i że tak kocham
pana Polidora z całej duszy.

Simona pocieszała jak mogła swoją mle-
cącą siostrę, ale niewiele to pomagało. Wśród
gwałtownego wybuchu płaczu biedna dzie-
wczyna wołała:

— Chyba zaczęła szwarcować sobie wło-
sy, jak buciuki panienkom.

Rozrzewniona jej rozpacz mówiła:
— Joasiu, ja ci poradzę, posłuchaj, a po-
wiem ci, jakim sposobem pozyskasz serce Po-
lidora. Gdyby ten środek zawodził, przysięgam
pomalować ci włosy na kruczono czarność. Ale
raczej, że mój środek okaże się niezawodny!

Joasia zwróciła ku mnie twarz zalaną
łzami, które ocierała silnie rękoma.

— Nie trzyj tak twarz! zdrzesz sobie
skórę, a na to już poradzić nie umiem!

Przedstawiłam jej mój plan z wszelkimi
szczegółami, że najlepiej będzie pobudzić za-
drość Polidora.

— Udawaj obojętność dla niego, a umi-
ęj się do Michała, furmana z Montvertu.
Joasia słuchała ze skupioną uwagą, zro-
zumiała mię prędko i w miarę słów moich łzy
jej osychały.

— Zostaw go w spokoju, kiedy tak tego
pragnie, ale zobaczysz, że go obojętność twoja
zaboli. Zazdrość go ogarnie, a w końcu cię
pokocha i poślubi. Teraz idź już spać, a po
pocierzu rozmyślaj nad tem, co ci powie-
działam.

Simona zmierzwiwszy swą suknię, w któ-
rej nawiąsem powiedziałam, ślizgnęła jej było,
zaczęła się rozbiierać, a za kręciła się przed
lustrem, dobierając różnych drobiazgów z wy-
jątkową uwagą w przekonaniu, jak każda młoda
dziewczyna, że pierwszy bal jest pierwszorzę-
dnym wypadkiem historycznym.

— Jakże to zabawne, mówiłam, pokaże
się wszystkim z odkrytymi ramionami i ni-
kogo to nie zadziwi, bo taki zwyczaj! Gdy
pojedziemy w tym roku do morza także sobie
zrobić także dekoltowany kostium kąpielowy,
będzie ładnie wyglądał.

— Ależ to nie wypada — zauważyła
Simona — to nie jest w używciu. Przy świe-
tle dziennem nikt nie występuje tak de-
koltowany, za to w morzu ma się bosa
nóżki...

— A gdybym zamieniła rolę? Cóżby
to komu szkodziło! Długa suknia a wy-
cięta do kąpeli, krótka zaś i pod szyję
na bal!

— To wywołałoby zgorszenie! Ludzie
poważnie myślący, poprostu zakryliby so-
bie oczy.

— Tem lepiej, w parze z brzydota po-
waga idzie najczęściej!

— Ależ takim skandalem odstraszyłabyś
starających się.

— A, to zupełnie co innego! z tem li-
czy się się muszę. Wszak jak najprędzej chcę
wyjść za mąż. Spytam się zresztą o zdanie
Pamelę.

Tu odrazu wolę się przyznać. Pamela
to moja lalka! Wyznanie to kompromitujące
pannę szukającą męża. Cóż poradzić jednak,
skoro prawdziwe. Fakt niezaprzeczony. Mam
lalkę! Wprawdzie w dniu, w którym dosta-
łam długą suknię, nie tak dawno temu, przy

świadcach ostentacyjnie schowałam pannę
Pamelę do szafy w garderobie, po jakimś
jednak czasie, uczucie wielkiej pustki mnie
ogarnęło, posmutniałam, brakowało mi ożego-
Ale czego? Nie mogłam się domyśleć, aż
jednego wieczoru odkryłam, że mi tęskno
za lalką.

Wyciągnęłam Pamelę z ukrycia i usado-
wiłam w nogach mego łóżka w jej dawnej
siedzibie. W dzień chowałam ją do stolika z
różanego drzewa. Simona z Joasią wiedzą o
mojej tajemnicy, ale przysięgły, jakby w spi-
sku jakim, że mnie nigdy nie zdradzą.

Bo i cóżby było, gdyby się świat o tem
dowiedział? Nie wyszłabym za mąż z pewno-
ścią, bo i któżby chciał mieć żonę bawiącą
się lalkami?... Pamela ma ślicze kręcone loczki,
ogromne oczy niebieskie zupełnie okrągłe a
większe od ust, co nadaje jej głupkowaty
i wystraszony wyraz. Nie sądzę jednak
z pozorów. Pamela jest bardzo inteligentna
i rozumna... często zasięgałam jej zdania w
zawilonych sprawach, a rady jej bywają nieo-
ceniłone.

Siedząc na łóżku, naprzeciw wielkiego
zwierciadła, pytałam Pamelę:

— Ja nie mam ochoty zostać starą pa-
ną, a ty, Pamela?

— Ty utrzymujesz, że gdy nam dobrze,
niebezpiecznie szukać czegoś lepszego, aby
potem nie wdychać „Oh! gdybym znała!“

— A jeżeli znajdziemy męża, dobrego,
kochanego, to wdychać nie będzie po-
trzeba.

— ...

— Nie obawiaj się, moja mała, znaj-
dziemy go, znajdziemy!... Bo tylko weź to
na uwagę. Mam sto pięćdziesiąt tysięcy po-
sagu, nie jest to wprawdzie dużo na dzisiej-
sze czasy, ale z takimi doleczkami (wskaza-
łam na nie w lustrze) można dać sobie rady
na świecie. Słuchaj, Pamela, uważaj: dla
trzech powodów wychodzi się za mąż, a to:
dla nazwiska, dla majątku, lub dla stanowi-
ska. W pierwszym razie zostajemy markizą,
w drugim nosimy sławne nazwisko, w trze-
cim jesteśmy milionową panią X...

Simona, już leżąc w łóżku przerwała:

— Zapominasz, że można także wyjść
za mąż z miłości.

— Nie przerywaj mi, to zupełnie co in-
nego, raz gdy miłość w grę wchodzi, wszy-
stko zmienia postać rzeczy. Ja mówię teraz
o małżeństwie konwencyonalnym a nie o mał-
żeństwie z miłości...

(C. d. n.)

Zarzutki angielskie najnowszych fasonów otrzymał magazyn nowości E. Machayskiego, Lwów, róg Jagiellońskiej i 3 Maja.

dowie, Gutmanowie, kolej północna itd., albo barbiowie niemieccy Wilczkowie, Harrachowie, Larischowie itd. a robotnikami przeważnie Polacy. Węgiel z tego zagłębia idzie na opalanie lokomotyw kolei północnej i do pieców niemieckich fabryk na Śląsku, Morawie i w Dolnej Austrii aż do Graacu.

Robotnicy pozbawieni dostatecznej opieki duchownej, bez szkół, stanowią żywioł dość niesforny, o niewysokim stopniu oświaty i niskim standard of life. Rej wodzą cesary narodowi agitatorzy socjalistyczni. Agitatorzy ci w popularnych pismkach od dłuższego czasu głosili, że obecna chwila, kiedy światu potrzeba dużo węgla i żelaza, daje robotnikom podstawę do żądań polepszenia warunków pracy i płacy.

Na tem tle zmowa ostrawska ciągnęła się już od kilku miesięcy. W kopalniach pracuje się tam dniem i nocą, a robotnicy zmieniają się co dziesięć godzin. Robotnik traci nie tylko owych dziesięć godzin pracy w kopalni, ale i czas potrzebny na wjazd a potem na wyjazd z kopalni.

Jeżeli robotnik ma swoje stanowisko bardzo daleko pod ziemią, to taka wędrówka na posterunek trwać może i pięć kwadransów. Otóż robotnicy domagali się, aby czas wjazdu i wyjazdu z kopalni wliczony im był do czasu pracy, a cały ogół tego czasu aby nie trwał 10 lecz tylko 8 godzin. Gdyby się wedle ich żądania stało, toby liczba robotników trzeba było o połowę pomnożyć, bo w ciągu doby już nie dwa, lecz trzy razy musiałby się partye górników zmieniać.

Powtórnie żądali robotnicy wypłaty płacy co tydzień a nie co dwa tygodnie, bo tak łatwiej gospodarstwo domowe prowadzić. Trzecim żądaniem było podwyższenie płacy o piątą część, czwartem, aby olej do lampek kopalnianych dostarczali górnikom właściciele kopalni, a ostatnim, aby górnicy mieli od właścicieli deputat węglowy dla swego domowego użytku.

W ciągu ostatnich miesięcy właściciela kopalni po kilku mniejszych zmwach przyznali robotnikom czas 10 godzinny pracy z wjazdem i wyjazdem z kopalni, obiecali dawać własny olej do lampek i deputat węglowy. Zamiast uciągnąć zmwę po tem ustępstwie właśnie przeciwnie stała się powszechna.

Charakterystyczną cechą obecnego strajku jest to, że jest nienarzucony z góry, lecz wybuchł sam, że go zainicjowali robotnicy o przekonaniach narodowych, a dopiero teraz, w ostatniej godzinie poszli pod kierownictwo socjalnych demokratów jako bardziej oświeczonych w tego rodzaju robotach i że nie ma na zmwę pieniędzy. Osób bez zajęcia (tj. robotników wraz z rodzinami) jest około 100.000, a że to są przeważnie Polacy i potrafią żyć suchym nawet chlebem i że placę za robotę pobrali do 15 lutego, więc na razie nie wielu zgodziło się do biur strajkowych po pomoc z funduszy ogólnych.

Ponadto charakterystycznym jest i spójk, z jakim idzie zmowa i to, że bastownicy nie napadają na kolegów, co się nie przyłączyli do strajku.

Zagłębie węglowe pilźniejskie i kładzińskie dostarcza węgla Czechom i Saksonii, gdzie już i fabryki i koleje powoli coraz mniej pracować muszą z braku paliwa.

W Prusach w północnych Czechach kopalnie należą do państwa i tam państwo już się zgodziło na główny postulat robotniczy tj. na 8 godzin pracy na dzień.

Właściciele kopalń sądzą, że zmowa musi się skończyć z początkiem lutego, bo na dłużej nie mają robotnicy funduszy, ale robotników podtrzymuje fakt, że samo państwo przyznało im już ośmiogodzinny dzień roboczy i takie pogłoski jak ta np., że angielski związek robotniczy Trades-Unions ma pożyczyć ze swych kas dwa miliony zł. na koszt strajku w Austrii.

Setna rocznica fejttonu.

Dnia 28 bm. święciliśmy jeden z najsympatyczniejszych jubileusów, jakie kiedykolwiek istniały pod słońcem.

Był to setny jubileusz fejttonu. W tym właśnie dniu upłynęło całych sto lat od chwili, gdy pierwszy fejtton ujrzał światło dzienne.

Ojczystą jego była Francja, rodzicem Juliusz Ludwik Geoffroy, miejscem urodzenia szpalty *Journal des Debats*.

Odrzuć, gdy tylko wyhylił swą uśmiechniętą twarz na świat boży, rozbrzmiał śmiechem, niepowstrzymanym, uciechającym, ale w tym śmiechu już wtedy przebiegał się ton zgryźliwy ironii i sarkazmu. Niktby nie uwierzył, iż przyczyną powstania tego figlarza, strojnego w esapczkę z dzwonkami, pod którą nierzadko ukrywał się rozum bystrogo męzka stanu, psychologa i ekonomisty, była zadraśnięta miłość własna jego twórcy.

Stara jak świat historia, powtarzająca się wciąż niezliczoną ilość razy, ale w tym wypadku rzeczywiście ciekawa.

Geoffroy liczył lat już 57, gdy spłodził pierwszy fejtton. Bezpośrednio przedtem napisał on bardzo wzruszającą i okrutnie długą tragedję rzymską wierszem, którą zatytułował „La mort de Caton”. Tragedję tę prze-

słał dyrektorowi jednego z ówczesnych teatrów do grania. Widać jednak, że tragedia musiała być nie najlepszą, gdyż żaden z dyrektorów nie chciał się zdecydować na jej wystawienie.

Zdraśnięty głęboko w swej dumie autorskiej Geoffroy, ówczesny profesor retoryki przy „College Mazarin” poprzysiął od tego czasu nienbłąganą zemstę znieprawionej kaisie wszystkich dyrektorów teatru. Miał właśnie odnowne pole do działania, bo był stałym recenzentem, a nadto i właścicielem *Journal des Debats*.

Nie zadawałają się kilkudziesięcioma wierszami gdzieś na drugiej czy trzeciej szpalcie dziennika, przeniosł Geoffroy swą recenzję na pierwszą stronę. Podzielił tę stronę na dwie części linią, pociągniętą poniżej połowy i całą stał powstawał mniejszą połowę zapełnił recenzją teatralną, którą nazwał „fejttonem”.

Pierwszy taki fejtton ukazał się dnia 26 stycznia 1800 roku. Był niezmiernie cięty, niemal zjadliwy; zawierał lekkie wzmianki o skandalach teatralnych, pełny był przenośni a propos wymienianych aktorów, aktorek i aktorek, a to wszystko zjednało mu odrazu popularność. Fejttony te, pisane zresztą z dużą znajomością sztuki dramatycznej i stosunków teatralnych, a zaprawne przytem ostrą i ciętą, choć czasem przesadzającą się w zgryźliwość satyrę, znalazły mnóstwo wielbieli. Barometr prenumeratorów *Journal des Debats* poszedł z niebywałą szybkością w górę. Geoffroy mimowoli znalazł się w posiadaniu kury, która znosiła złote jaja a której zdanku hałaśliwemu, choć niewyszukanemu, przysłuchiwali się wszyscy.

Bo te fejttony początkowo wcale nie były wykintne ani wyszukane. Geoffroy nie był zupełnie ani świetnym stylistą ani wytwornym satyrykiem. Ratował go tylko śmiały, choć często niesmaczny sarkazm, który się podobał zwłaszcza przy nowej formie, w jakiej był podawany. Geoffroy rozczuchwałony eksploatował swój pomimołowny literacki wynalazek aż do przesady. Fejttony swoje pisał przez całych lat czterdzieści tj. aż do swej śmierci, która nastąpiła 26 stycznia 1848 r.

Geoffroy podzielił swoje fejttony regularnie aż do znużenia, zawsze o teatrze i zawsze ze zgryźliwością, która nie cofała się przed niczem i nikogo nie oszczędzała. Ile też te fejttony lez i żółci kosztowały biednych i pożalowania godnych sług Thalii i Melpomeny, a głównie dyrektorów teatru, tego by na wolowej skórze nie spisał. Geoffroy był przez całych lat czterdzieści z tego powodu najstraszniejszym krytykiem, którego nie wstruszała ani wyszukana uprzejmość dyrektora teatru, ani piękne oczy i czarujący uśmiech aktorki. To też współczesność nadała mu tytuł „Geoffroy le Terrible”.

Ze śmiercią jego cały francuski świat teatralny głęboko odetchnął. Z powierzchni krytyki znikł złośliwy bocian, kroczący po grząskich moczach sztuki dramatycznej i wyszukujący nieubłagane łab niepowodzenia i skandalików, aby je rzucić na pastwę uciechy ludu.

Fejttony tymczasem nie tylko przeżyły swego rodzica, ale właśnie z jego śmiercią zaczyna się ich rzetelny rozkwit. Przedewszystkiem pozbyły się znużenia już powszechnie jednostronności i maniery teatralnego tematu. Zwłaszcza pisma niemieckie i angielskie, które z powodzeniem żywcem przesażdziły z gruntu francuskiego formę fejttonu na grzędę swoich szpal, zaczęły się zdobywać na dużą samodzielność i różnorodność w wyborze tematów do fejttonów. Po recenzji teatralnej zaczęły się tu i owdzie okazywać sprawozdania krytyczne z posiedzeń naukowych, dalej recenze z dzieł drukowanych, a nawet bezpretensjonalne traktaty na temat bieżącej mody.

Z chwilą, gdy w fejttonach rozsiadły się samowładnie romans i powieść w ogóle beletrystyka, powodzenie fejttonu było zdecydowane.

Dla różnorodności jednak w trakcie drukującej się na raty powieści, zaczęto zamieszczać fejttony ulotne na temat wypadków bieżącej chwili. Odtąd datuje się prawdziwy naprawdę rozkwit fejttonu. Staje się on najważniejszą częścią numeru dziennika, która odzwierciedla wszelkie ciekawsze bieżące rzeczy, nadając im wyraz wesoły, zajmujący, a w miarę możliwości intrygujący. Fejtton taki mówił o wszystkim i niczem. Poruszał politykę, zagadnienia społeczne, tematy literackie, sprawy osobiste, żadnego nie miał nad sobą regulaminu literackiego, pierwszym i ostatnim postulatem, jaki stawiano wobec fejttonu było, ażeby był zajmujący, zabawny i wesoły. O powodzeniu jego rozstrzygał styl lekki, kwiecisty, strawny, intrygujący, obfity, tuczący w dużą dozę przenośni, kalamburów, bombastu, słowem fajermaków stylistycznych, które oślepiały jak ogień bengalski.

Bezpretensjonalny, lekki, potrafiący dźwiękami pajaca a czasem robiący skrzywioną minę zasmuconego figlarza, którego postawiono tu za karę w kaisie, fejtton zdobywał sobie niezaprzeczane panowanie, które umawali bez protestu wszyscy. Fejttoniści, czytani przez wszystkich zaczęli być groźni, liczono się z nimi ogromnie. Dewodem tego był Sarcey i fejttony, które pisane za

czasów pierwszego cesarstwa Francji, rozrywane i czytane przez wszystkich miały niezmierny wpływ na bieg wypadków politycznych.

Po roku 1850 barwa fejttonu radykalnie się zmienia, nie można jednak powiedzieć, żeby na jego korzyść. Fejttoniści po największej części chwytają za pióro nie po to, ażeby czytelnika rozzerwać, rozbać czy rozzerwnić, tylko żeby go przekonać, pouczyć, umoralnić. Robią z fejttonu artykuł wstępną, traktat ekonomiczny, rozprawę hygieniczną i fejtton zaczyna dyskredytować się, bankrutować przed czytelnikiem. Fejttonista nie chce pamiętać o tem, że w fejttonie mimowoli środek jest celem, że nie o kwestyę wschodnią chodzi ani o wpływ atmosfery na tanki nasze organizmne, ale o to jedynie, aby czytelnik się rozzerwał, mógł na chwilę zapomnieć o prozie życia, na chwilę umoczyć usta w falach Lety, pociągającą go barwnością fantazy, oryginalnością przemyśłu, w której zwierciadło wypadek najprostsz i wcale niezajmujący załamuje się pod kątem komicznym, wogóle niezwykłym i przykuwającym mimowoli wzrok obojętnego przechodnia ku sobie.

Dziś gdy ten fejtton święci setną rocznicę mimowoli myśl zastanawia się, czy on był szkodliwym jako czynnik społeczny, czy też nie. Stanowczo można stwierdzić, że złośliwe pióro fejttonisty zasługuje niera by je napiętnować z całym oburzeniem za przewrotność z jaką wśród kwiatów podawało czytelnikowi zatrute owoce, za zimną złośliwość, z jaką nieraz z uśmiechem szarpało najpocześnie serca na kawały, ale na ogół biorąc, fejtton, w czasie swego sto lat już trwającego istnienia przynosił w wiekowym swym bilansie olbrzymią liczbę zasług, które bądź co bądź uznać należy. Na skrzydłach dowcipu ileż to przemocy do upartych i stroniących od ścisłych nauk, mózgów, prawd, tez i zasad, ile opromienił nieraz serc, wlokących się ciemnymi szlakami apaty, ile umysłów bezdusznych i samolubnych natężył altruizmem i szlachetnymi porывami!

Dla fejttonu stanowczo trzeba być z całym szacunkiem, jako przed lekką kawalerką, która już niejednokrotnie zdobywała okrutniejsze bastiony, niż najcięższa kolubryna wstępnego artykułu czy zawodowego traktatu. Z szacunkiem trzeba być dlań choćby wreszcie dla tego, iż otacza go powszechna sympatya, popularność i pieczołowitość. Towarzyszy mu wszędzie wziętość i znaczenie niezaprzeczane.

Nie wylizamy całego szeregu znakomych fejttonistów francuskich, niemieckich czy angielskich, choemy wspomnieć krótko o naszych polskich. Tytanem fejttonu w Polsce zakordonowej był i jest dotąd Prus. Dopóki on dzierżył pióro w swych rękach, inni nawet nie marzą o zrównaniu się z nim, dobro wolnie usuwając się w cień przed jego niezaprzeczoną potęgą i wytrwałością. Już dziś stoi humor Prusa błędnie i przegasa, przysypywany coraz bardziej popiołem moralu i apodyktyczności.

Naszych galicyjskich fejttonistów koroną jest nieporównany, przysłowiowy Lam, dziś już jednak nieżyjący. Wytwornym fejttonistą, choć więcej o zakroju literackim był Łucyan Siemieński. Dużą oryginalność miał również Stebelski, którego wiele rzeczy śmiało można przeciwstawić skrzętemu się humorowi Lema. Z żyjących fejttonistów bezsprzecznie najwyżej stoi obecnie Kazimierz Bartoszewicz (w.)

Czas odnowić na luty

przedpłać na „Gazetę Narodową”

Abonenci *Gaz. Nar.* mogą za dopłatą 50 ct. miesięcznie otrzymywać warszawski tygodnik literacki ilustrowany i nutowy p. n. *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne*. W dziale nutowym pomieszczane są utwory na fortepian, skrzypce i do śpiewu.

KRONIKA.

Łódź, dnia 30 Stycznia.

Namieśnik hr. Płubiński przybył w poniedziałek wieczorem do Wiednia.

Sankeya cesarska. Cesarz sankcjonował uchwałę przez nasz sejm ustawę, mocą której zaliczone Zakopane do gmin objętych ordynacją gminną z dnia 3 stycznia 1898.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego krakowskiego zamianował w tymże sądzie: oficjale rachunkowego P. Budzynowskiego rezydentem rachunkowym, asystentem rachunkowego Al. Brykozynskiego oficjalem rachunkowym, a praktykanta rachunkowego z wyższego sądu krajowego lwowskiego Ed. Borzemskiego asystentem rachunkowym.

Przejdym krajowej dyrekcji skarbu zamianował koncepcyjnego praktykanta skarbu Włodzimierza Polosynowicza, koncepcję w X randze dla służby podatkowej i instancyj.

W procesie o oszczerstwo przed sądem lwowskim przeciw kupcowi Muszyńskiemu w poniedziałek o 7 wieczorem ogłosił zwierzchnik ławy przysięgłych p. Romanowski wyrok, którym przysięgli uznali winnym oskarżonego Muszyńskiego. Obaj obrońcy oskarżycieli mimo przychylnego dla ich klientów werdyktu nie żądali ukarania oskarżonego.

O trzy na ósmą zapadł wyrok. Muszyński skazany został na 10 dni zwykłego aresztu, względnie na grzywnę 50 zł. i ponoszenie kosztów rozprawy.

Skazany zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Oko wypłynęło w poniedziałek 22-letniemu parobkowi lwowskiego rzeźnika Barszczewskiego, Józefowi Kutasowi, którego wół przeznaczony na rzeź zgnał rogiem w rogówkę podczas pójła. Po doraźnym opatrunku pogotowie ratunkowe odwiezło go do szpitala powszechnego.

Rada miejska lwowska będzie miała posiedzenia 31 bm. i 1 lutego.

Porucznikiem, który mimowoli spowodował we Lwowie przelotny alarm dzwony, jest pan Walichiewicz, syn właściciela kawiarni centralnej.

Wiece organizmów rozpoczęło się w poniedziałek rano w lokalu lwowskiego stowarzyszenia katolickich robotników „Jedność”. Wzięło w nim udział około 50 uczestników z rozmaitych stron Galicji, Polaków i Rusinów. Przybyło również wielu księży. Przewodniczył obradom ks. Kisielewski. Ożywiały dyskusja toczyła się na temat stałych plac i stabilizacji.

Po południu o godzinie 5 zaczęły się dalsze obrady wiecu.

Ks. biskup Weber przybył na zebranie po południowe.

Na luty zapowiada Fałb na pierwszą jego połowę suchą porę, następnie spadek mają wielkie śniegi. Druga połowa miesiąca ma być zmienna, spodziewać się można naprzemian śniegu, deszczu, a nawet nawałnic. Dniem krytycznym jest 14 lutego.

Obrazidłość może napędzić rozpisywanie się w dziennikach po imieniu i nazwisku o sprawie wstąpienia do klasztoru SS. Franciszkanek panny hr. Poniskiej. Jedno pismo „wykryło” już w tem jakiś romantyczny wyzwek — inne, gdy zaczęła chcieć być lepiej poinformowaną i jeszcze bardziej sensacyjną, nie omieszkają niewątpliwie, nie tylko i osoby prywatne, ale i zakon obrzucić podejrzeniami. Rzecz cała naszym zdaniem, nie nadaje się zupełnie do rozpraw dziennikarskich. Wszystkie władze, bo arcybiskup, namiestnik, prezydent wyższego sądu a nawet prezydent ministrów są o niej dokładnie poinformowani i zbyteczną jest tu już kontrola publiczna. Należy przyjąć raz do przekonania, że człowiek mający pewien wiek, może sobą rozporządzać bez względu na to czy źle, czy dobrze. Hr. Poniska liczy lat 22 i wedle ustaw całej Europy, z wyjątkiem austriackich, mogłaby już dowolnie o sobie, jako pełnoletnia, decydować. Z tem należy się rachować.

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Celem złożenia sprawozdania z naszych czynności poselskich w sejmie i w radzie państwa mamy zaszczyt zaprosić pp. wyborców z kury większych posiadłości b. obwodu tarnopolskiego na 12 lutego br. do Tarnopola na godzinę 3 po południu do sali rady powiatowej.

Michał Garapich. Eustachy Zagórski. Jan Wieden.

Katastrofa na torze. Przez ul. Pawia, w Krakowie przechodzi tor kolei północnej a pociąg tamtędy chodzący zawsze idą z taką ostrożnością, że od 18 lat nie zaszła tam żadna nieszczęśliwa wypadek. Przed lokomotywą postępną zawsze jeden człowiek dla ostrzeżenia przechodniów, a po bokach pociągu również ustawieni są stróże. Dopiero w sobotę zaszła pierwsza katastrofa. W bramie, w którą pociąg wszedł dostał się pod lokomotywą starzec 60-letni Jan Stochmalicki, emerytowany inżynier kolei Karola Ludwika i zginął na miejscu. Kołaocięły mu głowę a ciało poszarpały.

Pogrzeb śp. Emila Borkowskiego, który był długie lata redaktorem krakowskiego „Dziś” odbył się w Krakowie 29 b. m. o godz. 3 po południu z licznym udziałem ogółu i w obecności posłów pp. Wajla, Daniełaka, wielu członków rady miejskiej, pp. Bałuckich, Bartoszewiczów, Benedyktowiczów, seniorów rozmaitych instytucji itd. Kondukt prowadzony przez przeora ks. Edw. Gajowego w asystencji licznych duchowieństw, poprzedzony deputacjami cechów i czterech miast w narodowych strojach niosło na poduszkach inżyniera honorowe, jakie śp. Emil Borkowski otrzymał w darze od literatów i obywateli miasta Krakowa z okazji swego jubileuszu na krótki czas przed śmiercią. Nad grobem przemówił p. Józef Rybicki, literat, sławą pamięć zmarłego, który jako zany człowiek a szczerzy i uciwowy patriota, tak w służbie publicznej, jak i w życiu prywatnym był dla wielu wzorem. Na trumnie pospaly się wieńce od rodziny, przyjaciół i zwolenników nieboszczyka.

Marszałkiem powiatowym tłumackim został jednogłośnie wybrany p. Jan Urbański właściciel Nikiowa.

Rawski oddział towarzystwa gospodarskiego będzie miał walne zgromadzenie swoich członków 5 lutego. Wśród innych referatów zapowiedziano wykład prof. Józefa Mikulowskiego-Pomorskiego o zakładaniu i prowadzeniu poletek doświadczalnych.

Bohaterki ecy. W Bilince Małej pod Samborem p. K. Mareczek, nauczyciel szkoły ludowej, wracając z przeładzi usiłował rozpaczliwie walczyć o pomoc, dobywając się ze stawu. Wskoczył bez namysłu do wody i uratował tonącego już chłopca. Odwaga i poświęcenie były tem większe, że lód na stawie kilka razy pod ratującymi się zalamywał.

Ucieczka dyrektora szkoły. Z Bilinki Małej pod Samborem donoszą, że F. Stefanek, zarządca tamtejszej szkoły koszykarskiej, sprowadzony ze Szwajcarii przez hr. Komorowskiego, uknął potajemnie, unosząc ze sobą swoją i robotników placę za kilka miesięcy z góry.

Ucieczka podoficera. W Krakowie podoficer 58 pp. spoił w poniedziałek w jednym z szynkowni przedmiejskich wyrobnika Józefa Pawłowskiego, przebrał go potem w swój mundur, a sam wdziały jego ubranie wraz z dokumentami, zbiegł w niewiadomym kierunku, prawdopodobnie z obawy przed karą za jakieś dotąd nieznane bliżej przestępstwo.

Wypadki z bronią. Z Tarnopola donoszą, że na polowaniu w Lubiankach prokurator tarnopolski p. Emil Fabry wyrzucił sobie przypadkiem w nogę, musiał się poddać amputacji nogi, której dokonał prof. Rydygier i umarł na zakażenie krwi. Liczył lat 45, a pozostawił po sobie wdowę z trogiem dzieci.

Czternastoletni syn pp. D. z Zabłotowa, skorzystawszy z wyjazdu starszych osób, dostał się do gabinetu ojca i tu począł manipulować około strzelby, na nieszczęście nabitej. Strzelta wypaliła, a cały nabój, złożony z grubego drutu, utkwił chłopakowi w nodze, gruchocąc mu kość poniżej kolana. Musiano mu nogę amputować.

Wieczory mazurowe znane są od lat szeregu we Wiedniu. Zbiera się na nich zawsze najlepsze towarzystwo polskie, zamieszkałe w stolicy nadnaddunajskiej. Taki wieczór mazurowy odbył się właśnie 24 bm. w hotelu „Continental”. Do mazurow, prowadzonego przez pp. Żabę i dr. Harajewicza, stanęło 80 par. Wśród licznych przedstawicieli wiedeńskiej kolonii polskiej byli: minister Piętaś z córką, b. minister dr. Chłędowski, pani Ziemiałkowska, hr. Wojc. Dzieduszyce, rodziny: Jorkasów, Kniaziołuckich, Pochwałskich, Metzgerów, Chitrów, Lewickich, Harajewiczów, Mossorów, Szarskich, Zollów i wiele innych. Ochocze tańce przeciągnęły się do rana.

W rocznicę śmierci arcyks. Rudolfa, która wypadła w poniedziałek — jak nam telegrafują z Wiednia — na grobie jego kazala złożyć wieńce arcyks. Stefania wdowa po nieboszczyku i arcyks. Elżbieta. córka jego. Złożyły też wieńce deputacy polskie im. arcyks. Rudolfa i deputacy weteranów wojskowych.

Cesarz był we wtorek rano z arcyksięciem Ludwikiem Wiktoorem w kościele OO. Kapucynów i modlił się u trumny arcyksięcia Rudolfa.

Arcyks. Franciszek Ferdynand złożył na grobowcu arcyks. Rudolfa wieńce a arcyksiężna wdowa Stefania z córką arcyks. Elżbieta odmówiły krótką modlitwę.

Placę obojczy. Telegrafują nam z Wiednia 30 bm. że poniedziałkowy dziennik rozporządzeń wojskowych ogłosił schemat plac obojczy w czynnej służbie, kapelanów itd. zobowiązujący już od 1 stycznia.

Pożar sześciopłatowej kamienicy — który, jak nam telegrafują z Petersburga 30 b. m. wybuchł tam onegdaj — pochłonął też ofiary w ludziach. Siedm osób mianowicie poniosło w tym wypadku śmierć na miejscu, a cztery są ciężko ranne.

Trzęsienie ziemi w Chorwacji. Telegrafują nam z Aradu 30 b. m. że tam wosoraj podczas wielkiej burzy dało się uczuć trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył dwukrotny huk podziemny. W północno-wschodniej części komitetu aradkiego również odczuło trzęsienie ziemi. Na szczęście szkód nie ma żadnych.

O wycieczce całego 5 pułku lansyerów angielskich pod Ladysmithem, otrzymała berlińska *Post* następujące doniesienie:

Jak powszechnie wiadomo, oficerowie i żołnierze tego pułku pod Elandsbaatem dobiłi, zabijali rannych i wziętych do niewoli Boerów i ze zwycięskiego obdzierali. Wiadomo o raz, że w angielskiej prasie obiegają niejane wiadomości, jakoby wszyscy oficerowie tego pułku poległi, a z żołnierzy tylko jeden. Otóż pewien Holenderczyk z pod Ladysmitu donosi między innem:

„Wszystcyśmy przysięgli, że nie będziemy pardonować lansyerów, gdy wpadną w nasze ręce. Dwa tygodnie temu kilka szwadronów tego pułku uderzyło na złożoną z trzydziestu Boerów forpoczę, która rozprzetrzała teren pod Ladysmithem. Nasi oficerowie po celi do szerokiego wąwozu, napierani przez lansyerów. Ale na to tylko czekał oddział Orańczyków generała Prinslowa — obsadził ujście wąwozu i zamknął odwrót lansyerom. Forpoczę przybyła na pomoc dwustu Boerów generała Meyersa i lansyerzy osiedli w palupcie. Z góry i z dołu, z przodu i z tyłu lunął grad kul. Pozostało tylko pięciu lansyerów i jednemu z nich pozwolono odjechać do Ladysmitu z tą hłobową wieścią.”

Niebezpieczeństwo groźące Grunwaldowi Matejki. *Głos Narodu* porusza ważną sprawę. Arcydzieło Matejki „Bitwa pod Grunwaldem” kupił w swoim czasie za 40.000 rubli bankier warszawski, prechrsta Rosenblum. Skutkiem artykułów dziennikarskich, ubolewających, że tego rodzaju arcydzieło pozostało dla szerszego ogółu niedostępnym, skoro nabył je prywatny człowiek, p. Rosenblum zarządził wystawienie tego płótna za granicą, złożył je następnie w depozycie krak. Towarzystwa sztuk pięknych, gdzie do dziś wisi. Ale nadeszła chwila, gdzie sale Towarz. sztuk pięknych skarbu tego prawdziwopodnie została pozbawione. Rosenblum umarł w zeszłym roku a spadkobiercy jego zgłosili się po odbiór obrazu. Chcą go sprzedać a nawet pono mają już kupca w Paryżu, który daje za niego 25 tysięcy rubli czy reńskich.

Nie tylko wiedeńskie Towarzystwo sztuk pięknych poniesie niepowetowaną stratę, ale wogóle wyjdzie z kraju jedno z największych i najlepszych dzieł Matejki. Wyjdzie w chwili gdy nadchodzi pięćsetna rocznica wielkiego tryumfu oręża polskiego, uwiecznionego na tym obrazie genialnym pędzlem znakomitego mistrza.

Nasi mecenas i protektorowie sztuki powinniż zadecydować na alarm, sebrać się i radzić nad uratowaniem Grunwaldu. Museum Narodowe go nie kupi, bo nie ma fundusów, z tychże samych przyczyn nie kupi i Towarzystwo im. Matejki. Tylko prywatna ofiarość oś tu zdziałać może.

Falszawy alarm. W porcie hamburskim najechały na siebie w poniedziałek wieczorem dwa statki, holownik „Expedient” i okręt „Altona”. Pogłoska, roznieśiona po mieście i po całych Niemczech roztęległowana mówiła, że w tem zeknięciu się dużo ludzi zginęło. Dnia 30 b. m. telegrafują nam z Hamburga, że pogłoska jest przesadą, gdyż zginął tylko jeden człowiek, a dwóch jest rannych.

Zmarli. Michał Władysław Żuk-Skarżewski rotmistrz, wzięty stanu z 1848 r.

dawniej poseł na sejm krajowy, prezes towarzystwa rolniczego i właściciel dóbr ziemskich, urodzony 9 września 1825 r. umarł 27 bm. Pogrzeb odbył się w Korzeniach.

O. Maurus Bici, przełożony gremialny zakonu XX. Pijarów, 27 b. m. w Rzymie przeżywszy lat 75. Świątobliwy i uosoby kapłan autor wielu dzieł filologicznych, radził zgromadzeniem szkół pobożnych lat 15.

Hipolit Zabłocki, b. obywatel z Woli, uczestnik powstania z r. 1863. przeżywszy lat 58, umarł we Wróblewicach. Pogrzeb odbył się w Wróblewicach pod Wieleżką.

W lwowskim związku naukowo-literackim (Rynek 1. 9) wygłosi 1 lutego p. Julian Tenner wyjątki z „Fausta” w przekładzie Czernaka.

Na ostatnim posiedzeniu wydziału 1. owskiego towarzystwa oszczędności kobiet z dnia 21 b. m. uchwalono rozdać na gimnazjum polskie w Cieszyńcu 200 koron, na szkołę ludową polską w Cieszyńcu 200 koron, na dom polski w Ostrowie Morawskiej 200 koron, dla towarzystwa robotniczo-chrześcijańskich „Równości” we Lwowie 200 koron.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządza wiece: z tańcami we Lwowie 17 lutego b. r. w salach towarzystwa strzeleckiego.

Z towarzystwa muzycznego. Z dniem 1 lutego rozpoczyna się w tutejszym konserwatorium wykłady dla kandydatów kursu pedagogicznego. Definitywnie otworcie tego kursu czyni się zaśwaniem od ilości zgłaszających się. Warunki przyjęcia na ten kurs podane są w nowym planie nauki. Oprócz nauki harmonii, historii, śpiewu choralnego, ówczes w muzyce zbiorowej wejdą w bieżącym roku szkolnym do planu naukowego wykłady z ogólnej i zastosowanej pedagogii, historii fortepianu i gry fortepianu, tudzież hospitala w klasach konserwatorium. Zgłoszenia i wpisy kandydatów przyjmuje kancelarya towarzystwa muzycznego codziennie między 5—7 popołudniu.

Z Towar. politechnicznego. Na zgromadzeniu tygodniowym dnia 31 stycznia 1900 r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się odczyt p. Bolesława Miklaszewskiego, asystenta Politechniki, na temat: „Początek i rozwój przemysłu w Królestwie Polskiem i w Rosyi”.

Na zapę ramfordzkiej złożyły w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny 1. 2: Ka. infułat Zabłocki 10 kor. A. K. 8 kor. Rozdano od dnia 21 stycznia 1900 r. do dnia 25 stycznia 1900 r. porcji zupy 1190, porcji chleba 1190.

W tym samym czasie kosztem magistratu wyd. no porcji zupy 1357, porcji chleba 1357.

Kalendarz.
We środę 31 stycznia Piotra, Nolaszki — Makary.

Wschód słońca d. 31 stycznia o godzinie 7 min. 39, zachód o godz. 4 min. 50.

We wtorek 1 lutego Ignacego B. M. — Ewimija Wel.

Wschód słońca d. 30 stycznia o godzinie 7 min. 37, zachód o godz. 4 min. 52.

Sztuki piękne.

Repertuar teatru hr. Skarbka.
We środę po raz pierwszy „Jarmark małżeński” krotoczwila w 3 aktach Jerzego Okonkowski, tłumaczył J. Pieniątek.

We czwartek po raz trzeci w tym sezonie „Goplana” opera romantyczna w 3 aktach Wład. Żeleńskiego, w której Balladyna będzie pani Arkłowa, Goplana pani Camilowa, Alina panna Bohusówna, matka pani Kasprowiczowa, Kirkorem p. Myszeja, Kostymem p. Szymański, Gabcem p. Malawski, Chochlikiem pani Kiszewska, a Skierką panna Szupówna.

W piątek o godz. 3 popoł. „Cyrano de Bergerac” komedia romantyczna w 5 aktach Edmunda Bostanda.

W piątek o 1/8 wieczorem „Lalka” operetka w 4 aktach Andra.

* Nowe sztuki. Na tle podań ludowych ułożył rzecz sceniczną i dodał do niej muzykę p. Włodzimierz Lewicki. Sztuka ta ma tytuł „Południe” i liczy cztery akty. „Południe” ma już w rękach dyrektora teatru krakowskiego. Inną sztukę tego samego autora, również w czterech aktach, a zatytułowaną „Błędne gwiazdy” (Złudzenia) nagrodzoną pierwszą odznaką na konkursie im Paderewskiego wystawił ma wkrótce teatr lwowski i krakowski.

* Na lwowskiej wystawie sztuk pięknych w tych dniach rozmieszczono liczną kolekcję prac obcych artystów z Paryża, Berlina, Dreżna i Monachium. Między innymi są dzieła: Bellecoura, Bonolli, Breilinga, Gaille’a Dupuega, Duvierga, Grollera, Guillemina, Lóthia, Le Petit’a, Bichta, Veltena, Webera, Chelina i Matuschki.

Z naszych artystów nadeszła najnowsza swoje prace Augustynowicz „Portret p. Z.” — Bawowa wielkich rozmiarów obraz „Zbawa w Chreptowie” (Pan Wolodyjowski) Władysława Gostyńskiego dwa medaliony „Portret p. Z.” i „Studium” — Harasimowicz „Krajobraz” — Jaroszyński „Wesele huculskie” — Obst „Pierwszy ogórki” — Korwin Piotrowski „Noc” (krajobraz) — Pajakówna „Portret dziewczyny” i „Studium” — Mieczysław Reyzner serię prac przedstawiających salon paryski i między nimi kilka większych pasteli jak „Ofelia”, „Młoda Greczyńska”, „Syryjka” i „Widok z Bretanii” — Szożepański „Krajobraz” — Wiołocka kilka studyów i Piotr Zucconi „Portret p. Z.” i trzy akwarele.

Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 30 stycznia. Wczoraj popołudniu w przemyśle gabinetu mieli konferencję: minister dr. Koerber, minister handlu Gall i właściciele kopalni węgla Gutman, hr. Deym, generał dyrektor kopalni Jettles i arocykający dyrektor kameralny Walber.

Praga 30 stycznia. Sytuacja strajkowa w Kadenie, Karlsbadzie, Kladnie, Pilźnie, Rokietanach, Stribrze (Miesie) Presticach i Falknowie niezmiennie. W Dux w szacholennym wydobywa się już stosunkowo znaczne ilości węgla. W Brux robotnicy w trzech szybach pracują. W Ościu większa część robotników zgłosiła się ponownie do pracy.

SYTUACJA.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 30 stycznia. Wczoraj wieczorem było 8 zgromadzeń robotniczych. Przebieg ich był spokojny. Wszyscy referenci zapowiedzieli jak najostrożniejsze kroki wobec robotników na wypadek gdyby nowa ordynacja wyborcza wiedeńska istotnie miała nie dać prawa wyboru rady miejskiej tym obywatelom wiedeńskim, którzy płać podatek od osobistych dochodów.

Wiedeń 30 stycznia. Wedle komunikatu, jaki wydał związek niemieckiego stronnictwa ludowego, stronnictwo to postanowiło ze względu na przyrzeczenie dane przez prezydenta ministrów przewodniczącemu niemieckiego stronnictwa ludowego, że parlament stanowczo zostanie zwolany — wziąć udział w konferencji pojedynczej. Równocześnie postanowiono dodać jeszcze swemu przemyśleń posłów Chierego i Pradego jako reprezentantów Morawy i Czech.

Wiedeń 30 stycznia. U ministra dr. Koerbera zjawiała się deputacja austriackich przemysłowców i zakomunikowała mu rezolucję niemal 4000 przemysłowców, żądającą pokoju narodowego w państwie. Dr. Koerber odpowiedział deputacji, że takie samo i to jak najgorętsze życzenie i rząd żywi i pragnie, aby choć na jakiś czas ustała walka narodowa a parlament aby mógł zabrać się do pozytywnej i produktywnych prac. Rząd dołoży wszelkich starań, ażeby doprowadzić do jakiegoś takiego złagodzenia przeciwieństw narodowych.

Budapeszt 30 stycznia. Zwolaną na wczoraj konferencję biskupów utworzył ks. prymas kardynał Vaszary. Konferencja obraduje nad kwestią autonomii kościelnej.

Goryczka d. 30 stycznia. We wczorajszych wyborach posła do rady państwa z kurii chłopskiej goryckiego okręgu wybrany został ponownie hr. Coronini.

Wiedeń 30 stycznia. Minister Koerber wystosował w dniu 20 bm. do naczelników wszystkich rządów krajowych pismo, zawierające główne zasady, jakimi mają się kierować władze państwowe w urzędowaniu swoim działaniu. Powinny tedy jak najpilniej baczność, by postępowanie urzędników było jak najspokojniejsze i pełne taktu, oraz aby się kierowali względami na dobro i potrzeby ludności, powinny dalej dawać sami energiczną inicjatywę wszędzie tam, gdzie interes państwa i ludności tego wymagał, a w końcu powinni ściśle wykonywać ustawy, w razie gdyby pokój publiczny został zagrożony, ale aby nigdy żaden urzędnik w urzędowej swej czynności nie kierował się osobistymi zapatrywaniami politycznymi.

Telegramy i telefonematy

Londyn 30 stycznia. Jak „Biuro Reutersa” donosi z Pekinu panuje tam powszechne przekonanie, iż zamach stanu wykonany przez bogdychanów nie wywoła w Chinach żadnych niepokojów. Zagraniczne państwa także nie będą robiły żadnych trudności.

Londyn 30 stycznia. W izbie poselskiej parlamentu angielskiego na posiedzeniu jej dzisiejszym sir Edmund Morris postawił poprawkę do projektu adresu, jaki izba ma wystosować w odpowiedzi na mowę tronową. Sir Morris zaznacza w niej wszystkie braki zarządu wojskowego w południowej Afryce i całą nieogledność, z jaką ten zarząd nie czynił żadnych przygotowań od roku 1895, mimo ustawicznie grotzącej wojny z Transvaalem.

Lizbona 30 stycznia. Wiadomość rozpowszechniona w dziennikach paryskich, jakoby wojska republiki południowo-afrykańskiej przekroczyły granicę Mozambiku, afrykańskiej kolonii portugalskiej, jest — jak urzędowo stwierdzono — zupełnie zmyślona.

Petersburg 30 stycznia. „Nowosti” nie przywiązują wielkiego znaczenia do zmiany władcy w Chinach, gdyż faktycznie zdeponizowanym został bogdychan, który i tak był tylko mało-wanym. Niunikniony akt podziału Chin dokonana się w sposób pokojowy, a w jakiej formie się to stanie, o jest kwestią dalekiej jeszcze przyszłości. „Rosija” zapewnia, że nie ma w Chinach prądu wróg-rosoji. Bezpodstawną jest opinia, jakoby Rosya przyłożyła rękę do detronizacji ostatniego bogdychana. Przypomnie Rosji z Japonią to tylko kwestya czasu. Na razie najważniejszą jest rzeczą, że decydującego wpływu w Chinach nie wywierają ani Anglii, ani Niemcy, ani

Amerykanie. My możemy — pisze „Rosija” — spokojnie przypatrywać się zajściom w Chinach, musimy jednakże pilnie też baczyc się na to, aby się tam nie wytworzyła sytuacja korzystna wyłącznie dla interesów zachodniej Europy a w szczególności Anglii.

Paryż 30 stycznia. Wielu cieśli zatrudnionych około budowlu wystawowych wróciło już wczoraj do roboty, zdaje się przeto, że strajk ich już się skończył.

Paryż 30 stycznia. „Figaro” donosi, iż sultan przesłał prezydentowi republiki Loubetowi wielką wstęgę orderu Mistsiali-el-Intaz.

Rzym 30 stycznia. Wedle doniesienia dzienników, królowa Małgorzata zachorowała na influencję.

Konstantynopol 30 stycznia. Wczoraj gabinet naradzał się nad sprawą Sylwii Demeli poddanej włoskiej, umieszczonej w jednym z haremów konstantynopolskich, której wydanie reklamował ambasador włoski.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że jest przeciwny wydaniu Sylwii Demeli, która jego zdaniem, jest prawą małżonką poddanego tureckiego, wedle praw tureckich uzyskującą pełniętość i przyjęła wiarę mahometańską. Poselstwo włoskie nie uznaje tej interpretacji, lecz powiada, że Sylwia Demela w chwili zabrania jej do haremu była poddaną włoską, jej sprawa więc wedle włoskich praw ma być rozpatrywana, na mocy których musi się uznać ją za małoletnią, podlegającą władzy ojcowskiej.

Zatarg miniejszy przyjął bardzo ostre formy i grozi wprost zerwaniem stosunków dyplomatycznych między Włochami a Turcją. Dziś dla tej sprawy zbierze się ponownie rada gabinetowa.

Waszyngton 30 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu senatu odrzucono wniosek, ażeby sprawę ratyfikacji traktatu co do wysp samojskich na nowo wziąć pod rozważenie.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 30 stycznia. „Neue freie Presse” ogłasza rozmowę swego berlińskiego korespondenta z posłem republiki południowo-afrykańskiej Leydsem, który przyznał, że z hr. Buelowem rozmawiał o wojnie angielsko-transwaalskiej i kwestjach z nią w związku będących, szczegółów tej rozmowy jednak wyjawiać nie mógł. W kwestyi żądań Delagoi, Leyds również nie chciał żadnych dać wyjaśnień i tylko tyle nadmieniał, że jeszcze przez tydzień zostanie w Berlinie.

Londyn 30 stycznia. Ministerstwo wojny ogłasza, że ogłoszka jakoby Ladysmith zostało stracone jest pozbawiona podstawy.

Jak słychać, mowa tronowa, którą zostanie otwarta sesja parlamentu angielskiego ma wyrazić ubolewanie, że pokój z Boerami został zerwany, oświadczyć następnie, że stosunki Anglii do wszystkich obcych państw są przyjaźne a następnie zaznaczyć, że jest rzeczą nieuniknioną czynić coraz większe wydatki na wojsko. Mowa tronowa wyrazi ubolewanie po stratach poniesionych przez Anglików w południowej Afryce a radość z patriotyzmu jaki przy sposobności wojny okazały kolonie angielskie.

Generał Buller telegrafował wczoraj, że w bitwie pod Spionskopem stoczonej 24 bm. wojska angielskie straciły 22 oficerów zabitych, 20 rannych, między którymi jest generał Woodgate i 6 innych, z których nie można się było doliczyć.

Londyn 30 stycznia. Z Pretorii 26 bm. donoszą: Prezydent Stejn i członkowie rady wykonawczej państwa Oranii przybyli tu dzisiaj rano i zostali powitani na dworcu przez prezydenta Krügera i przedstawicieli władz. W drodze do prywatnego mieszkania ogół z zapalem witał go.

Londyn 30 stycznia. „Times” donosi z Queensburga 26 bm: Generał Clements wykonał manewr wojenny z którego wywiązała się utarczka z Boerami. Wystrzałem z wielkiego działu boerskiego został zabity ordynans generała, poczem piechota angielska cofnęła się ściegana przez 200 Boerów, których woja-gnęła w zasadzkę urządzoną przez 2 kompanie worcesterskiego pułku. Boerów przywitano silnym ogniem i zmuszono do odwrotu. Anglii stracili jednego zabitego a 2 rannych.

Generał French uderzył wczoraj na Boerów pod Plasses-Poot, następnie jednak powrócił do obozu, gdyż nieprzyjaciół otrzymał znaczne posiłki.

Londyn 30 stycznia. Urząd wojenny otrzymał wczoraj o 11 w nocy depeszę od naczelnego wodza Roberta z doniesieniem, iż położenie jest niezmienione.

Dział ekonomiczny.

— Amsterdam 30 stycznia. (Tel. Gas. Nar.) Dyskont bankowy zniżony został z 4 1/2 na 4%.

— Petersburg d. 30 stycznia. (Tel. Gas. Nar.) Bank państwowy obniżył dyskont weksli trzy miesięcznych na 5 1/2%, półrocznych na 6 1/2%, dziesięciomiesięcznych na 7 1/2% a rocznych na 8%.

— Towarzystwo producentów spirytusu. W lwowskim hotelu „Imperial” odbyło się w poniedziałek popołudniu walne zgromadzenie założonego przed półtora rokiem towarzystwa producentów spirytusu, którego zadaniem jest ochrona interesów tej galezi przemysłu, mającego do walczenia i z kupcami i — z fiskalizmem.

Zgromadzeniu, liczącemu 24 członków, przewodniczył prezes p. Włodzimierz Gniwosz. Z samego początku przystąpiono do wyborów. Na wniosek hr. Klemensa Dzieduszyckiego wybrano przewodniczącym p. Włodzimierza Gniwosza, wiceprezesa p. Karola Czezo. Do rady nadzorczej weszli pp. Frommel, Kazimierz Hordyński, Stanisław Ostaszewski, ks. Paweł Sapieha, Roman Wawnicki, Kornel Payget, hr. Mikołaj Key, Leopold Baczowski, Klemens hr. Dzieduszycki, Mieczysław hr. Piniński, Kazimierz Oberyński i Stan. Jędrzejowicz. Do dyrekcyi wybrano pp. Syniewskiego asystenta politechniki lwowskiej, dr. Władysława Solowija, Józefa Szajnaka inżyniera fabryki „Perkun” i Steingraba prof. szkoły przemysłowej krakowskiej.

W dyskusji nad wnioskami członków w sprawach ściśle zawodowych, a głównie w sprawach dyferencyj w wydawaniu z gorzelnicy spirytusu na miarę lub wagę, zabierali głos pp. hr. J. Bruniński, Jampoler, Frommel, J. Kieszowski, Komarnicki i Baczowski.

Uchwalono dalej wniosek p. Czezo dotyczący powołania do życia ekspozytury towarzystwa w Krakowie, któryby także interesy właścicieli mniejszych gorzeln rolniczych w zachodniej Galicyi na oku miała.

Uchwalono także wysłać deputację z memoriałem do nowego ministerstwa skarbu, któryby przedłożyła żądania co do rozdziału kontyngentu, sprawiedliwszego niż dotychczas. Termin w składzie tej deputacji i przygotowanie memoriału pozostawiono dyrekcyi.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30 stycznia 1900.
Akeye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 100.20 do 101.50. Kolei Lwów-Czern-Jassk. po 100 zł. w. a. 140.50 do 142.75 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 175.— do 185.—. Akeye garbarni Bzowskiej po 800 zł. — do 85.—.
Listy zastawne na 100 zł. Banku hipot. gal. 4% koronowe 91.80 do 92.30, 5% s. 100% prem. 109.— do 109.70, 4 1/2% los. w 50 latach 98.— do 98.70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 99.80 do 100.30 Banku krajowego 4 1/2% los. w 57 latach 98.50 do 99.80 Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I emisja) 95.50 do 96.20, 4% los. w 41 lat 95.50 do 96.30, 4% los. w 56 latach 94.70 do 95.40.

Obliży na 100 zł. Galic. fundusu propinacyjnego 4% 97.— do 97.70. Bankow. fundusu propinacyjnego 5% 102.50 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. 11. em. 100.30 do 101.—. Pożyczka krajowa 8 1/2% w. a. 103.— do —.—, 4 1/2% 100.— do 100.70, 4% obliżyacie kolejowe Banku krajowego 95.— do 95.70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 55.75 do 57.75. Losy miasta Stanisławowa 116.— do —.—.
Monety: Dukaty cesarskie 11.95 do 11.45. Napoleony r. 1910 do 19.25. Polimperydy — do —.—. Rubel rosyjski. obojętny 2.52— do 2.60—. Rubel rosyjski papierowy 2.54.80 do 2.56.80. 100 marek niemieckich 117.70 do 114.30.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:
— Berlin dnia 30 stycznia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 84.70 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 46.90. Austriackie kredyty —.—, Disc. Commandit 000.00.

— Paryż dnia 30 stycznia. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100.10. Mąka 26.70.
— Frankfurt dnia 30 stycznia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 285.80, kolej państwowa —.—, alpeiny —.—, Disconto 194.80, Laura 265.40.

Wiedeń dnia 30 stycznia (Telegram Gas. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu: Akeye zakład kred. 234.50, węgierskie zakład kred. 187.50, Anglobanku 124.—, Unionbanku 155.50, Banku dla krajów koronnych 117.75, Bankvereinu 138.75, Bode-credit 243.50, Gal. Banku hipot. 95.—, kolej państw. wyl. 133.75, kol. południowej 25.—, tramwaju 142.50, kolei Elbeitzal 125.00, kolej północnej 287.30, kolej cz. niemiecka 241.—, alpeiny 273.—, Rima Muranya 329.75, praskiego tow. zel. 604.00, fabryki broni 185.00, tureckie tytoniowe 138.—, oblig. węg. indemniz. 24.—, renta majowa 99.40, austr. renta koronowa 98.65, węg. renta koronowa 94.75, 56 l. listy tow. kred. ziem. 94.75, 4-procent. listy banku krajow. 98.—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99.50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 91.40, 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 98.—, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 109.—, 4-procent. gal. oblig. propina. 97.25, 4-procent gal. pol. kraj. s. r. 1893 — 00. 4-procent. pożycz. m. Lwowa 91.40, losy tureckie 125.— marki 118.10, ruble 255.50

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	20 stycznia	27 stycznia
Renta papierowa	99.75	99.65
Austriacka renta koronowa	98.90	98.80
Renta srebrna	99.55	99.45
Renta złota	99.40	98.80
4 pr. węg. renta złota	98.85	98.80
Węg. renta koronowa	95.05	94.80
Anglobanki	124.—	124.40
Zakład kredyt.	234.50	234.50
Węg. Bank kred.	124.—	124.—
Bank zwiazk.	138.25	138.75
Austr. węg. Bank	131.70	131.75
Unionbanki	155.25	155.50
Austr. zakład kred. ziemsk.	248.—	242.50
Landerbanki	115.85	115.75
Nordbank	274.75	275.50
Alpeiny	238.25	238.25
Austr. kolei północno-zachod.	119.50	119.25
Kolei doliny Eaby	124.—	124.—
Kolei państw.	133.70	133.70
Kolei połud.	24.60	25.—
Tramwaj wiedeński	142.50	142.50
Marki papierowe	118.05	118.10

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 30 stycznia. (Przedruk z urzędowego „Gazety Lwowskiej”): Pszenica gotowa 7.25 do 7.50, pszenica gotowa nowa 6.75 do 7.25, żyto gotowe 5.75 do 6.00, żyto gotowe na terminy 5.50 do 5.70, owies obrobiony gotowy 5.20 do 5.50, owies na terminy 5.— do 5.25, jęczmień pastwowy 5.— do 5.50, jęczmień brow. 8.— do 7.—, groch do gotowania 6.75 do 7.—, wyka 4.40 do 4.80, nasienie liniane — do —, nasienie konopne — do —, bob — do —, bobik 4.50 do 4.80, hreczka 7.00 do 7.20, konisyna oserwona galicyjska 55.— do 70.—, biała 30.— do 45.—, tymotka 15.— do 18.—, szwedzka — do —, kukurudza stara 5.90 do 6.10, nowa 5.80 do 5.75, chmiel stary 25.— do 45.—, nowa za 65 kilo — do —, rzepak 11.00 do 12.50, groch pastwowy 5.50 do 6.00, do gotowania 6.00 do 6.50, spitym pariasa Tarnopol gotowy 15.50 do 17.—, na terminy 16.75 do 17.—, warranty — do —.

Budapeszt dnia 30 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 kigr.
Notowano pisenię na wrocław-pasd. 7.94 do 7.95, na kwiecień 1900 roku 7.32 do 7.33, żyto na psadnik 0.00 do 0.00, na kwiecień 1900 roku 8.45 do 8.48, owies na psadnik 0.00 do 0.00, na kwiecień 1900 r. 5.08 do 5.09, kukurudza na maj 1900 r. 4.99 do 5.00, rzepak na sierpień 1900 roku 11.65 do 11.75.

Oferty na pisenię dostateczne.
Chęć kupna dobra.
Tendencja stała.
Pogoda: deszcz pada.

Wiedeń dnia 30 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 kigr.
Notowano wczoraj pisenię na wrocław 7.98 do 7.99, na maj-czerwiec 0.00 do 0.00, żyto na wiosnę 8.82 do 8.83, na maj-czerwiec 0.00 do 0.00, kukurudza na maj-czerwiec 5.28 do 5.29, owies na wiosnę 5.37 do 5.38, rzepak na sierpień-luty — do —, na sierpień-wrzesień 11.90 do 12.00, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32.50 do 33.50.
Tendencja: spokojna.
Pogoda: pochmurno.

Wiedeń d. 30 stycznia. Cukier surowy 25.45 do —.—, Nafta galicyjska —.— do —.—, Spirytus 39.60 do 40.—.

Wiedeń d. 30 stycznia. Na targ wozofajszy spędzono bydła rogatego, przeznaczzonego na rzeź ogółem 4896 sztuk.

W tem było z Galicyi 819 sztuk, z Bukowiny zaś 36 sztuk.

Przebieg targu mdły.

Ceny niezmienione.

Niesprzedanych pozostało 218 sztuk.

Wół z Galicyi i Bukowiny sprzedano sztuk 6 po 54 do 61 k., — 183 po 62 do 69 k., — 171 sztuk po 70 do 74 k., 26 sztuk po 75 do 76 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 68 k.

Krowy podtuczone po 54 do 63 k.

Bydło chude dla masarzy po 34 do 53 k. wszystkie licząc za oetnar metryczny żywej wagi.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	7.87	7.99
pszenica na maj-czerwiec	—	—
pszenica na jesień	—	—
żyto na wiosnę	8.77	8.84
żyto na maj-czerwiec	—	—
żyto na jesień	—	—
owies na wiosnę	5.87	5.43
owies na jesień	—	—
owies na maj-czerwiec	—	—
kukurudza na maj-czerwiec	5.28	5.30
kukurudza na paźd.	—	—
kukurudza na r. 1900	—	—
rzepak na sierpień-wrzesień	11.75	11.85

Przyjechali do Lwowa.

Dnia

ŻADROŚĆ

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

— A Maroigny?
— Maroigny tak samo. Powiedział tylko:
„Porucznik był na gorze przy linie, go-
tów do zejścia zaraz po mnie... Ja się spuszcza-
łem... Lina pękła i spadłem... Nie pamiętam
nic więcej powiedziałem...”

Ragona dreszcz przeszedł.
A więc sierżant nie zrobił aluzji do ma-
łej sceny, jaka pomiędzy nimi zaszła w chwili,
gdy spostrzegł, że ostry kant skały przetrwał
niedługo. Wigo jest ocalony!

I po tylu wzruszeniach, nagle tak mu
się słabo zrobiło, iż usnął się na krześle.
— Co panu jest, poruczniku! — zapytał
Duroque.

— Lecz Ragon już się uśmiechał:
— Wypomnienia niebezpieczeństwa, jakie
przeszedł Maroigny... Ach jak o tem pomyśle
i otarł czoło z potu.

Kapitan Duroque znał Ragona jako suro-
wego żołnierza i nie wiedział, że ma takie na-
pady słabości. Patrzył też na niego ze zdzi-
wieniem.

Ragon spostrzegł to:

— To nie, mój kapitanie, już przeszedł.
Duroque czekał. Porucznik oczekiwał si-
ły i z widocznym wysiłkiem zaczął:

— To co stało, jest bardzo proste na
niebezpieczeństwo. Lina przetrwała się kolo skały.
Żołnierze spuścili się przed sierżantem, a lina
trafiła się o skałę, w końcu się przetrwała i pę-
kła... Spieszcie z pomocą Havarowi nie zauwa-
żyliśmy tego... W ten sposób stało się nie-
bezpieczeństwo...

Porucznik znów otarł pot z czoła.
— Tak, to możliwe, możliwe — mówił
Duroque. Gdzie jest ta lina?

— Ale! — rzekł Ragon gwałtownie, jak
gdyby ois jaki w niego uderzył — nie wiem...
mostała na dnie przepaści, z pewnością... Nie
miałem wcale ochoty znów jej używać.
— Bluznie! Jednak trzeba by ludzi za-
pytać...

Rzeczywiście, Ragon nie wiedział co się
z liną stało. W niewypowiedzianem przeraże-
niu po spełnieniu zbrodni, nie pomyślał o tem.
Zapytanie kapitana dopiero mu oży otworzy-
ło. Ta lina... to jest świadek... oskarżyciel...
Jeżeli ktoś z żołnierzy przyniósł ją, Ragon
zgubiony. Zaczął drżeć, oczy mu kołom sta-
nęły.

W pierwszym przerażeniu przed tem co
mu grozi, publicznym wstydem, instynktownie
podniósł oczy na rewolwer wiszący nad łóż-
kiem obok spady.

Duroque pochwycił spojrzenie.
Serce tego człowieka może odgadywało
dramat serca tego drugiego...

Lecz to co odgadywał tak było ważne,
że on sam doznał rodzaju przerażenia. Za-
wahał się...

Żeby nie rozmyślał tej sprawy, potrze-
bował tylko nie zajmować się liną, nie żądać
żeby mu ją pokazano... I będzie po wszyst-

kiem... Lecz gdyby tak zrobił, uchybiłby swo-
jej powinności...
Westchnął...

— Chodź ze mną poruczniku, wybadamy
ludzi...

Wyszedł.
Maroigny zamknięty w swoim pokoju,
po zaz dziesiąty oczekiwał najdroższe listy
Maryi-Róży, a pod tem wrażeniem miłości ko-
jąca bole, zlagodziła dawną nienawiść i świe-
żą urazę...

Przebaczenie łatwo przychodzi na usta
ludziom szczepiliwym.

Marya-Róża kochała go, więc w duszy
nie pozostało miejsca na zemstę, na chęć ukar-
ania winnego. Wszystkie złe uczucia ułatnia-
ły się z jego serca, razem z wonią rozkosznej
wydzielającej się z listów ukochanej. Zamknął
te drogie listy i zamyslił się.

W jaki sposób go ocalać? Jeżeli kapitan
(najdziej liną, Ragon zgubiony!

O co się stało z tą liną? Czy zapomnieli
o niej i pozostawili w głębi przepaści, jako
rzecz nieużyteczną a nawet niebezpieczną?
Otworzył drzwi baraku i spostrzegł Go-
liata.

— Goliat, chodź-no, proszę! —
Alpejczyk przybiegł z pośpiechem.

Maroigny zamknął drzwi starannie, a po-
mimo to mówił bardzo obojętnie:

— W zaufaniu i żeby nikt nie wiedział
i nie odgadł o czem mówimy... powiedz pra-
wdę, Goliat... lina?

— Określił się obydwoje kawałami,
ja jednym, Bastyl drugim.

— Pokaż!

Goliat odwinął linę okrężną w pasie pod
kaftanem.

— Idź przyprowadź Bastyla... A jedno-

nocześnie przynieś duży kamień, ostry... Staraj
się, żeby cię nikt nie widział...

Goliata dziwiły takie dziwne rozkazy.
Lecz nie zrobił żadnej uwagi, wyszedł, zako-
munikował rozkaz Bastylowi i poszedł szukać
żądanej kamienia.

Kiedy powrócił, Bastyl już odwinął z sie-
bie i podawał Maroignemu drugi kawał liny
oskarżycielki. Sierżant usiadł przy kamieniu
i podjął szczególną robotę. Tarł wolno i silnie
linę w miejscu przecięcia nożem, o róg ostre-
go kamienia.

Lina zmniejszała się, rozkręcała, aż w rękach
Maroignego pozostało zaledwie kilkana-
ście centymetrów.

— Spal to w piecu! — rzekł wskazują-
co na to, co obtarło się o kamień.

Taka sama operacja z drugim kawałem.

— Spal to także!

Teraz obydwie kawały na końcach nie
miały śladów cięcia nożem. Widać tylko było
pęknięcie z powodu przetrwania.

Goliat i Bastyl pomagali sierżantowi w
milozeniu.

— Odnieście te liny! — rzekł młody
człowiek. — Jak kapitan ich żąda — co na-
stąpi z pewnością — pokażcie... Jeżeli wa-
żną pytać milożenie. Stłuszczenie? Zrozumie-
liście?

— Zrozumieć... zrozumieć. Trzeba
milożenie, będzie się milożenie... Lecz żeby wie-
dzieć, dlaczego trzeba milożenie i dlaczego za-
mianat wyznać od razu kapitanowi, że...

— Sza! ani słowa... Nie wiem, co chce-
cie powiedzieć — dodał Maroigny z energią.

— Dobrze, sierżancie, dobrze.

Lecz wychodząc Goliat mówił do ko-
legi:

— Hę, Bastyl! czy rozumiesz, co to zna-

czy? Lecz kiedy „P nienka“ tak chce, trzeba
słuchać.

Było to w tej samej chwili, kiedy kapitan
Duroque wychodził od Ragona. Trąbka
zwoływała na śniadanie. Żołnierze szli do izby
jadalnej. Duroque zastąpił im drogę i kazał
stanąć w półkole.

— Czy jest pomiędzy wami który, co by
pamiętał o zabranianiu liny pękniętej w głębi
Colmet de Roseland?

Ragon powiódł wzrokiem przerażonym
po swoich ludziach.

Goliat i Bastyl wystąpili z szeregu:

— My, mój kapitanie.

— Zanieście linę do porucznika.

Zwrócił się do sierżanta:

— Idźcie na śniadanie, moje dzieci...
i dobrego apetytu!

Zatrzymał tylko Lucyana Maroignego.

— Proszę za mną, sierżancie... mam z to-
bą do pomówienia.

Ragon jak we śnie szedł tych kilka kro-
ków do baraku. Nogi miał tak ciężkie, iż zda-
wało mu się, że nigdy nie dojdzie.

W progu stanął, wyprostował się grze-
cznie i rzekł:

— Proszę naprzód, mój kapitanie...

Znalazł się wtedy na sekundę twarz
w twarz z Maroignym.

Spojrzenie jego przygasało, spojrzenie szale-
ńca, skrzyżowało się ze spokojem i łagod-
nym spojrzeniem dzielnego chłopca, mówią-
cym wyraźnie:

— Nie obawiaj się niczego, mój poru-
czniku, wszystko przewidziałem!

(C. d. n.)

Quaker Oats

(amerykański łuszczoney owies) jako lemięszka albo zupa, które to potrawy można
każdego czasu w gorącej wodzie w 10—15 minutach zrobić, a są zdrowe i delikatne.

„Quaker Oats“ jest wszędzie do nabycia.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

SITA własne poczwórnie do przeciera-
nia mięsa po str. 1-10 i 1-30 i 1-60.
Maszynki amerykańskie do siekania mię-
sa po str. 3-10. poleca Piotr Chruszowski,
handlarz w Lwowie, p. Ignacy Dą-
bowski (zaprojektował). Filia Tarno-
pol, plac Bolesława.

J. Klaraluk Lwów, poleca wszelkie
czyste i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

PRONOM kawaler, poszukuje posady
u szan. na wikt lub ordynaryj. Łaskę
we zgłoszeniu przyjmuję p. Ignacy Dą-
bowski, c. k. nadworny sekretarz w Sien-
ie o p. Zbaraz. 474

URZĘDNIK toni wkrępie ka-
dych do najwyśszej doskonałości. Art
korektor, Mielnikowski 22.

OGRODNIK wesołochennie wyśta-
kowany w sawodzie ogrodnictwa poszukuje
posady do Rosji lub w kraju szan. za-
sady od twierdza. Zgłoszenia przyjmuję
„Pomocnik“ Lwów, Zielona 57. 465

Pomocnik do wola i roszar po-
droższy, o 30%, sprzedaje kordy i ma-
terace po dawnych niskich cenach tylko
specjalna pracownia i magazyn posiedzieli
Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5. Can-
niki kracie. 464

Do wydzierżawienia od 1901 r.
folwark odległy o 8 mile od Lwo-
wa, milę od kolei, 700 morgów
obornu. Bliższa wiadomość u adw.
Lisiewiczów, Lwów Akademicka 19.

Herbata

chiński-rosyjska, zbiór majowy i święto-
Sandomirski str. 8-75, H. str. 8-10. Okru-
chy najlepsze str. 1-75. Okrucho drobne
str. 1-30 za funt. Dwór Łapczyński Brzesz.

Majątek ziemski

640 morgów, w zloczowskim po-
wiece do nabycia na liicytacyi
19 lutego br. w Zloczowie. Bli-
szych szczegółów udzieli adwokat
Rożankowski w Zloczowie.

W Pasażu Hausmana
LWOWSKIE

Foto-Plastikon

(46 razy promiowane).

Od 23 stycznia do 3 lutego do widzenia

Wyprawa Andrego

z balonem do bieguna północnego.

Wstęp 10 centów.

Znakomity koniak

francuski, kurasyjny, odznaczony na wy-
stawie lwowskiej, cała flasza str. 3-50,
pół flaszy str. 1-80, 4-wierci flaszy 1 str.
Do nabycia tylko w handlu Teonarda
Boleskiego we Lwowie ul. Batorskiego 2.

Pożyczki

Pożyczki dla urzędników państwowych
krajowych i gminnych, tudzież nauczy-
cieli, z płac powyżej 850 zł., nawet bez
poręczyteli i bez zakonykowania placu,
wystara się najlepiej Publiczna kasa
Młoda Bergera w Pradze, Volsarska
mama c. 63. 4318

Pożyczki

od 500 złr. wyżej pod dyskre-
cyą. — Zgłoszenia pod: „J. K.
789“ załatwia Rudolf Mosse,
Wiedeń I. 4312

Przewyborne w smaku i zapachu
przez Suez sprowadzane

HERBATY CHIŃSKIE

po str. 2-10, 2-80, 3-20, 3-40, 4-10, 4-40 i
5 str. za funt = 500 gramów

Wysiewki herbaciane

po str. 1-50 i 1-70 za funt = 500 gram.
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 3645

St. Markiewicz

we Lwowie, Bynek 42.

Curaçao, Anisette, Cherry Brandy, Fine
Champagne à l'orange i t. d.

Jedyna fabryka
w Amsterdamie

Rok założenia
1879.

Wynand Fockink

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
cał. król. austriacki dostawca nadworny
wielu dworów europejskich

SKŁAD
FABRYCZNY
WIEDEN,

I. Kohlmarkt Nr. 4.

Do nabycia we wszystkich renomowanych
winiarniach i handlach delikatnych.

Chorzy na płuca, gardło, krtań i astmę!

Kto pragnie raz na zawsze pozbyć się swojej płucnej lub gardlanej choroby,
choćby najpóźniej, albo astmy, nawet bardzo zastrzałej i na porażenie
całkowite, ten niech pije herbatę dla chorób chłodził na pinos i gar-
dło A. Wolffskiego.

Tętniące podziękowania dają gwarancję wielkiej siły udradającej tej her-
baty. Pakiet na dwa dni 75 ct. Broszura (opis użyć) darmo. Prawdziwy tylko u
A. Wolffskiego, Berlin Nr. 37 Weissburgerstrasse 79. 4191

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIE MEDYCYNĄ W PARYŻU
Pomyślnie skutkowa w Białymostku, Niedzwiedzkoski, Białostok, w Sy-
llia organizm, w Lymfaticznym i we wszystkich chorobach i spowodowa-
nych zardkami skrofulicznymi (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.).
DOZA: 3 do 6 Pigułek dziennie. — BLANCARD & Co., 40, rue Bonaparte, PARIS.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiorskiego i Ehrbara.

Stanisław Woźniak

segarmiestr

we Lwowie, ulica Akademicka 1. 8

SKŁAD ZEGARKÓW

szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i
Schwarzwaldskich — z dwuletnią gwarancją.

Wszelkie reperacje przyjmuję i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuję
z gwarancją roczną.

4343

Dr. Ignacy Szyszyłowicz,

kierownik stacyi.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

naocieranie uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza
w Radomyślu koło Tarnowa.

Środek popularny w cierpieniach
reumatycznych, gośćcowych itp. z naj-
lepszym skutkiem używany; dostaje go
można po cenie: Słoik próbny 70 ct.,
słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej wię-
kszej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za
zaliczką wysła wprost 2 razy dzien-
nie apteka w Radomyślu koło Tar-
nowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć na-
leży 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladowc-
tami proszę żądać wyraźnie: „Sapo-
mentholu wyrobu Eugeniusza Matu-
li“ i przysłać tylko oryginalny
w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zamieszczony tu
obok się znajdujący.

WYKAZ FIRM

kontrolowanych przez kraj. Stację doświadczalną

botaniczno-rolniczą we Lwowie.

Bank rolniczy we Lwowie,

Dom dla Ziemian we Lwowie,

Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie,

Dom komisyjny Stanisława Komornickiego we Lwowie,

Handel nasion M. Woliński i T. Kaczyński we Lwowie,

Handel nasion E. Mauthnera w Budapeszcie,

Julian Br. Brunicki w Podhorcach p. Stryj,

Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulewicz w Bochni,

Pierwsza krajowa produkcyjna nasion T. Łuckiego w Mieście,

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie,

Zakład ogrodnictwa S. Fregego w Krakowie.

Związek handlowy dla Kółek rolniczych we Lwowie.

Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przedzi-
roku 1900 ze Stacją doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie umowę, mocą
której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i lesne ocenie Stacji.
2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie
ku temu przez Stację wydawanym) prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę
kietkowania, brak kaszanki (zarazy) lub jej ilość w jednym kilogramie towaru.
3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy warto-
ścią gwarantowaną a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej na 100 koron tego
samego towaru, zbroż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacji botaniczno-
rolniczej we Lwowie na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze
kwoty do 50% niższej taryfy stacyjnej.

Bliższe szczegóły dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancji i odszko-
dowania uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych wor-
kach, zaopatrzonych w plombę i świadectwo stacji.

Lwów, 25 stycznia 1900.

Dr. Ignacy Szyszyłowicz,

kierownik stacyi.

G. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bie-
żący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe
i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na
wzór instytucji zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytariusz
otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyl-
oznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie
a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub wa-
żne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipo-
teczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów
otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Odszczególniona srebrnym medalem na wystawie powszechnej

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

Lwów, ulica Sykstuska 1. 20 (róg ul. Kościuszki)

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje tak w robotach kościelnych jak i
salonowych, a mianowicie: złoczenie ozdób, ikonostasów, cyborjów, oz-
taryków procesyjnych i odnawianie tychże itp. W zakresie robot
salonowych przyjmuje zamów. i. na ramiy w różnych stylach i fanta-
zyjne, konsolle, kasetki, kolumny, stalugi, stoliki, taboretki i t. d.

WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE

Imituje na kolor brzozy, kości, pianki, porcelany i marmuru. Odnawia i
naprawia uszkodzone i starożytnie porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania.

FAUSTYNA JAKÓBIAK

przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jako to:
ornaty, kapy, chorągwie, sztandary jakoteż wyroby salonowe.
Podjeimuje się też reperacye: starych haftów, makat, i starożytnych materyj.

Ekspedycya anonsów

HENRYKA SCHALEKA

Wiedeń, 1. Wollzeile 11

założona w roku 1873

przyjmuje

anonsy wszelkiego rodzaju

do wszystkich gazet wiedeńskich, krajowych i zagranicznych
jakoteż skutecznie wszelkie sposoby anonsowania pod naj-
korzystniejszymi warunkami.

Szybkie i dokładne załatwienie. Znaczące ulgi przy samo-
wieniach anonsów więcej razy powtarzanych lub w kilku ga-
zetach równocześnie umieszczonych.

Katalogi gazet i cenniki wysyła się bezpłat